

Jan Karnowski

Refleksje nad ideologią pomorską

Acta Cassubiana 8, 251-276

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Karnowski

Refleksje nad ideologią pomorską

Istnieje utarty aksjomat, że różnice szczepowe lub dzielnicowe stworzyły kordony wzniesione przez państwa zaborcze. Na tle tego aksjomatu wyrosła też tak zwana polityka unifikacyjna, która nie zadowolili się zniesieniem fizycznych, politycznych i gospodarczych granic, ale dąży do unifikacji personalnej i kulturalnej w zupełności.

Aksjomat ten, szczególnie na Pomorzu przyjęto bezkrytycznie i powtarza się go przy każdej sposobności. Nad słusznością aksjomatu tego się zastanawiałem i przyszedłem do przekonania, że odnośnie do Pomorza i Pomorzan jest on w zasadzie błędny. Nie kordony stworzyły szczepową i psychiczną różnicę, która cechuje Pomorzan w porównaniu do innych szczepów polskich, lecz pochodzenie i historia, bo nawet wobec Wielkopolan się różnimy.

Obecnie Pomorze polskie, tj. terytorium Województwa Pomorskiego składa się pod względem ludnościowym z dwóch pierwotnie odrębnych składników, a mianowicie Pomorzan po lewym brzegu Wisły i Kujawian po prawym brzegu Wisły, którzy zasymilowali także tubylczą ludność pruską w powiecie lubawskim. Pomorzanie po lewym brzegu Wisły, tj. Kaszubi, Borowiacy, Krajniacy i Kociewiacy pod względem antropologicznym, etnograficznym i kulturalnym (o ile mamy na myśli kulturę ludową) wskazują jeszcze dzisiaj fizygnomię jednolitego szczepu, aczkolwiek Kociewiacy i Krajniacy pod względem dialektowym znacznie się zbliżyli do dialektów polskich. (...) Studia, a mianowicie pomiary antropologiczne na Pomorzu nie są jeszcze przeprowadzone i nie dostarczają dostatecznego materiału porównawczego, aby na tej podstawie móc oprzeć definitywny sąd. Jednakże oko laika z łatwością spostrzeże, że mianowicie mieszkańcy Borów Tucholskich, zapadłych okolic południowych Kaszub i powiatu kartuskiego odznaczają się odrębnym swoistym typem antropologicznym. Sądzę, że układ krtani Pomorzan jest inny. Skutki tej fizjologicznej właściwości widać mianowicie u Kaszubów, o ile chodzi o wymowę polską.

Te pierwotne odrębne składniki ludnościowe, Pomorzanie i Chełmniacy, nabrały z biegiem czasu, tj. wskutek jednolitego ustroju państwowego za rządów krzyżackich i pierwszej Polski jednolity ustrój społeczny, który zachowały do dziś dnia. Mimo tego jednolitego ustroju społecznego tych 2 części Pomorza, psychika jednakowoż nie zdołała się ujednolicić zupełnie. Nawet w ubiegłym stuleciu ujawniły się jeszcze 2 odmienne zupełnie poglądy na rozwój myśli i kultury polskiej na Pomorzu, o których poniżej będzie mowa.

Wobec tych faktów nasuwa się pytanie, czy dzisiejsze Pomorze zdołało także w przeszłości wytworzyć własną ideologię, to znaczy własne koncepcje, czy to w kierunku politycznym, czy kulturalnym. I owszem. Pomorze nie stanowiło, przede wszystkim w przeszłości, tylko masy etnograficznej, lecz było twórczym przede wszystkim pod względem państwowym. W niniejszym szkicu daję pogląd przede wszystkim na linię państwowości w ideologii pomorskiej.

II

Myśl państwowa Pomorza

Najwybitniejszą osobistością książąt pomorskich na Gdańsku jest bez wątpienia Świętopełk. On jest właściwie twórcą odrębnej państwowości pomorskiej po lewym brzegu Wisły. Zupełnie świadomie dążył on do opanowania całej dolnej Wisły. W tym celu posunął dzierżawy swe i kolonizację pomorską nawet na Nogat i w dzisiejszy powiat Sztumski i próbował usadowić się w Chełmnie i innych punktach po prawej stronie Wisły. On pierwszy z dynastów polskich poznał się na doniosłości tworzącego się państwa krzyżackiego. Stąd 20-letnia wojna z Krzyżakami, którą prowadził w sojuszu z Prusami, nie lękając się interdyktu papieskiego. Świętopełk był zwycięski, dopóty jedynie z Krzyżakami miał do czynienia, ale uległ koalicji książąt polskich i Krzyżaków. Rezultat tej wojny był ten, że Świętopełk został zasadniczo odrzucony na lewy brzeg Wisły i że w kwestii dolnej Wisły odtąd dzierżyło hegemonię młode państwo krzyżackie. Państwowość pomorska była odtąd w swej podstawie zagrożona.

Drugi wielki czyn Świętopełka upatruję w tym, że stworzył tutaj na wschodzie Europy pierwsze zaczątki prawa międzynarodowego. Za jego inicjatywą doszło do skutku, że w długoletniej wojnie, którą prowadził z koalicją polsko-krzyżacką przyjęto jako zasadę, żeby nie brać w jasyr podbitej chwilowo ludności cywilnej.

Myśl samodzielnej polityki pomorskiej przejął po ojcu Mestwin Drugi, ostatni z tej dynastii, mimo długoletniego poróżnienia między nim a ojcem za dawniejszych lat, które prawdopodobnie wynikało na tle matrymonialnym. Mestwin Drugi był dobrym administratorem, o czym świadczy przeprowadzenie systemu kasztelanii w południowym Pomorzu, lecz brakło mu talentu strategicznego, którym odznaczał się ojciec. Największym czynem Mestwina jest zapis jego (donatio

inter vivos) Pomorza na rzecz krewnego Przemysława Wielkopolskiego r. 1282 w Kępnie. Późniejsze zapiski historyczne potwierdzają wyraźnie, że rada panów pomorskich, która za jego rządów siłą faktów się utworzyła, zniewoliła go do tego zapisu właśnie ze względu na pobratymczość mowy i zwyczajów. Zapis ten miał dla rozwoju przyszłej państwowości polskiej zupełnie tak samo niezmiernie znaczenie jak unia personalna Korony i Litwy za czasów Jagiełły. Zapis ten był, jak wiadomo, powodem do szeregu długoletnich wojen i procesów politycznych i okazał także w najnowszych czasach swe znaczenie, gdyż obecnie przy tworzeniu nowej państwowości polskiej chodziło o historyczne ufundowanie praw Polski do Pomorza. Zapis ten jeszcze dzisiaj jest alfą i omegą dla zasadniczej orientacji politycznej każdego uświadomionego Pomorzanina. Muszę zaznaczyć, że decyzja ta dla Mestwina nie była łatwą, gdyż w młodszy wiek obok ojca staczał boje pod Nakłem z tymi osobami, z którymi teraz w Kępnie zapis podpisywał. Więzy pokrewieństwa nie były decydujące, gdyż te same więzy łączyły go z Asuańczykami w Brandenburgii, z Gryfitami w Szczecinie, Wisławem na Rugii lub książętami na Kujawach. Podkreślić należy, że Brandenburczykom nie zapisał kraju, mimo dawniejszego przyrzeczenia danego za młodych lat. A książąt Kujawskich dlatego szczególnie nienawdził, gdyż popierali politykę wuja jego Sambora, propagatora niemieckiej kultury na Kociewiu. Akt ten jest także dlatego tak znamienity, że jest on wynikiem nie tylko sentymentu dynasty, lecz przede wszystkim rycerstwa pomorskiego, a przede wszystkim rycerstwa Zachodniego Pomorza, nawet nowo nabytej Ziemi Słupskiej. Rycerstwo to stanęło tutaj w obronie swej odrębności słowiańskiej, widząc skutki germanizacji w pobratymczym państwie szczecińskim z jednej strony, a nowym państwie krzyżackim z drugiej.

Akt w Kępnie nie podaje szczegółów co do formy złączenia Pomorza z Wielkopolską. Ale faktyczny stan rzeczy po złączeniu tych ziem po śmierci Mestwina wskazuje, że państwa te złączono w formie unii personalnej, że wewnątrz Pomorza pod względem administracyjnym, sądowym, itd. się nic nie zmieniło. Urzędy piastowali tylko tubylczy Pomorzanie. Rada panów jako consilium przyboczne księcia czuwała nad prerogatywami tego kraju. Ten stan rzeczy nie zmienił się absolutnie gdy Waclaw Czeski objął rządy w Wielkopolsce i Małopolsce, król, który pod względem administracyjnym nie miał wówczas równego sobie. Pozycja autonomiczna Pomorza jeszcze bardziej została ufundowana przez to, że otrzymało osobnego namiestnika, którego funkcję sprawował znany Swenza.

Sytuacja zmieniła się za rządów Łokietka. Łokietek miał jeszcze obrachunki z Pomorzanami z czasów Mestwina. Bo i on był pretendentem do spadku po Mestwinie. Za drugich rządów Łokietka rozpoczęła się po raz pierwszy na Pomorzu unifikacja. Usunął pomorską radę panów i obsadził najważniejsze urzędy swymi krewnymi. Znamienny jest zatarg jego z Piotrem Swenzą, któremu w ogóle miał do zawdzięczenia, że Pomorze się ostało przy Polsce po wygaśnięciu Przemyślidów. Ta polityka unifikacyjna Łokietka była powodem, że rycerstwo pomorskie roz-

darte zostało na dwa obozy, jeden za Łokietkiem, a drugi za Swenzą. Zdaje się, że przeważnie rycerstwo zachodniej części stało przy Swenzy. Dalszym skutkiem upadku Swenzy było zawojowanie Pomorza przez Krzyżaków, w której to wojnie poległ kwiat naszego rycerstwa pomorskiego i nastąpiło szybkie niemczenie się rycerstwa zachodnio pomorskiego (w powiatach lęborskim, bytowskim) za rządów krzyżackich.

Po zawojowaniu Pomorza przez Krzyżaków popadła ludność pomorska w odrętwienie. Zachowuje wprawdzie dalej uporczywie swą odrębność etnograficzną i prawną, bo zwyczajowe prawo pomorskie utrzymuje się nadal.

Dobrowolna germanizacja postępuje naprzód. Jeszcze dzisiaj widzimy wyraźnie ślady tej duchowej germanizacji w słownictwie kaszubskim i anachronistycznych formach prawnych. Wiemy, że poszczególne jednostki stawiały namiętnie w obronie praw zwyczajowych, o czym świadczą np. kopenhaskie i gdańskie tablice woskowe, ale dosyć dużo czasu upłynęło, nim wyłoniła się w ludności pomorskiej odrębna myśl antykrzyżacka. Myśl ta nie wyszła z ludności pomorskiej po lewej stronie Wisły, lecz z ludności polskiej Ziemi Chełmińskiej. Myśl ta wystąpiła w formie organizacji samoobronnej, która jest znaną u nas pod nazwą bractwa jaszczurników (r.1397). Wiemy, że bractwo to, które z początku było tajne, a później jawne, stoczyło 50-letnią walkę o prawa stanowe, o uznanie zwyczajowych praw familijno-spadkowych, o zachowanie raz uzyskanych przywilejów. Bractwo to dało pochop do utworzenia sojuszu z miastami pod nazwą Pruskiego Związku i stworzyło własną koncepcję państwową. Ujawniły się dwa prądy w łonie bractwa – jeden ugodowy a drugi radykalny. Pierwszy uznawał zdolności administracyjne rządu krzyżackiego i chciał po przyznaniu praw stanowych dojść do układu z Krzyżakami. Drugi natomiast dążył do radykalnej zmiany ustroju państwowego. W dokumentach zachodziły wyraźne ślady tych koncepcji. Najważniejszym momentem w tej walce był moment psychologiczny, t.j. uczucie odrębności, które dzieliło ludność tubylczą od Krzyżaków, jako elementu nie tutejszego, napływowego. To uczucie dzieliły nie tylko polskie lub pomorskie jednostki związku jaszczurników, lecz także zasiedziała ludność niemiecka wolnych miast. Uczucie to przeobraziło się w nienawiść tym szybciej, o ile członkowie zakonu krzyżackiego czy to w urzędowaniu, czy w prywatnym pożyciu odbiegali od zasad zakonu lub nawet zwykłej etyki ludzkiej. Osobom przodującym w Związku Pruskim (np. Janowi Bażyńskiemu) przyświecał ideał stworzenia w miejsce państwa krzyżackiego samodzielnej Rzeczypospolitej na wzór gburkiej Rzeczypospolitej szwajcarskiej. Prowodyrzy byli przekonani, że własną siłą zbrojną zdolają zwalić rząd krzyżacki, nie obawiali się ataku ościennego z Niemiec, mianowicie kurfirsta brandenburskiego, który uchodził za zaciętego wroga państwowego ustroju stanowego, gdyż już na swoim terytorium upokorzył miasta i ukrócił wolność rycerstwa. Wobec tego przeważała myśl oparcia się o państwo sąsiedzkie. Jedynie jaszczurnikom mamy do zawdzięczenia, że po długich sporach miasta

i rycerstwo pomorskie zdecydowało się oprzeć o Polskę, a nie o Danię lub Węgry. Za Polską głosowały przeważnie miasta pomorskie z Gdańskiem na czele i rycerstwo pomorskie i chełmińskie. Koncepcja polityczna jaszczurników znalazła w głównej części swe urzeczywistnienie w znanym przywileju inkorporacyjnym Kazimierza Jagiellończyka, który daje Pomorzu łącznie z Warmią państwowy ustrój stanowy i kompletną autonomię polityczną z namiestnikiem królewskim, tzw. gubernatorem na czele. Jedyne urzędy administracji publicznej, sądowej i wojskowej dostosowano na ogół do polskich, ale prawo materialne publiczne i prywatne zostało nietknięte, ponadto istniało zastrzeżenie indygenatu, późniejszy kamień obrazy, który dawał powód do nowych sporów, aż do rozbiorów r. 1772.

Ideologia ówczesnych jaszczurników i ich duchownych następców szła w tym kierunku, że uważali złączenie Prus z Polską za unię personalną, czego widocznym wyrazem był gubernator królewski. Koncepcja polska natomiast czepiała się terminu inkorporacji i wahała się między pojęciem unii realnej lub autonomii dzielnicowej. Walczono i dysputowano namiętnie na ten temat na sejmikach pruskich i sejmach Rzeczypospolitej, ale do jasnych pojęć się nie doszło. Spór ten nie został w teorii rozstrzygnięty, natomiast został rozstrzygnięty w praktyce, od kiedy posłowie pruscy zasiadali w sejmie polskim, od kiedy ustawy sejmowe Rzeczypospolitej odnosiły się także do Prus. Jeszcze większym kamieniem obrazy niż polityczny spór o unifikację była sprawa indygenatu. Przywilej indygenatu został niejednokrotnie przez królów złamany (pierwszy raz przez nominację Stanisława Hozjusza na biskupa chełmińskiego), ale każdy fakt łamania wywoływał żywe protesty po stronie drugiej. Antagonizm do przybyszów trwał aż do końca Rzeczypospolitej. Świadczą o tym uchwały sejmików pruskich i nawet pamiętniki Wybickiego. W ogóle widzimy w sprawie kasacji gubernatorstwa i obsadzaniu tłustych starostw lub urzędów senatorskich kandydatami nie tubylczymi – ten sam objaw, który już boleśnie odbił się na Pomorzu za czasów Łokietka, a obecnie *mutatis mutandis* ma swój odpowiednik i w dzisiejszych czasach.

Patrząc z pewnej odległości na czas rządów polskich na dzisiejszym Pomorzu stwierdzam następujące zasadnicze fakty:

- a) Lewa i prawa strona Wisły, które już za rządów krzyżackich powoli przejmują prawo chełmińskie, idą za rządów polskich dalej po tej samej linii rozwoju społecznego. Następuje dalszy rozwój prawa chełmińskiego, rozwój kolonizacyjny typu gburkiego po wojnach szwedzkich. Następuje także regeneracja częściowa dawniejszego prawa zwyczajowego, mianowicie co do prawa spadkowego, o czym świadczy *ius correctum nobilitatis Prussiae*. Prusy Królewskie wytworzyły społeczeństwo zróżniczkowane, o silnie rozwiniętym stanie średnim i miejskim, posiadają wyczerpującą kodyfikację prawa cywilnego.
- b) Prusy Królewskie posiadały i zaznaczały na zewnątrz odrębne poczucie szczerpowe, gdyż występowały pod nazwą Prusów na sejmach Rzeczypospolitej i były świadome swej odrębności.

- c) Prusy Królewskie stanowiły pod względem wojskowym dzielnicę dobrze wyszkoloną, o czym świadczy 13-letnia wojna, wojny szwedzkie, a mianowicie fakt, że Gustaw Karol dopiero po zawojowaniu całej Polski stworzył północny front i rozpoczął ofensywę na Pomorzu. Gdańska zdobyć nie mógł. Ujemne zjawiska są następujące:

Struktura polityczno-państwowa Prus nie doznała żadnego rozwoju. Sejmik pruski stanowił zawsze pewnego rodzaju torso. W drugiej połowie rządów polskich wybitnych głów politycznych na Pomorzu w ogóle nie ma.

Reformacja była na Pomorzu główną przyczyną upadku tej dzielnicy, a to głównie przez to, że antyreformacja uzyskawszy przewagę, dała powód do stosowania praw wyjątkowych wobec dysydentów.

W Prusach Królewskich dysydenci stali się przez to elementem antypaństwowym. Postęp protestantyzacji i germanizacji na lewej stronie Pomorza, a mianowicie na Kaszubach jest zastraszający. Jako dowód służyć może konfederacja grudziądzka i zjazd dysydentów w Toruniu, gdzie razem z Goltzem zero szlachty się zjechało, przeważnie z lewej strony Wisły; dowodem są też listy homagialne z r. 1776.

Za rządów polskich widzimy także brak produkcji w kierunku kultury technicznej, jak i architektury lub robót publicznych. Piśmiennictwo polskie znajduje się tutaj zaledwie w początkach.

Era rządów polskich skończyła się letargiem politycznym. Rozbiór r. 1772 przyjęła cała ludność z apatią. Mimo tego, działały stosunki społeczne i miejskie nawet w tym stadium upadku politycznego i ekonomicznego ożywczo na rozwój myśli państwowej polskiej. Wybicki studiując prawo włościan lub mieszczan i opracowując projekty w tym kierunku, wzorował się na odnośnych typach Prus Królewskich, gdzie od wieków było w użyciu to, co Konstytucja 3 Maja lub Kodeks Zamojskiego dopiero chciały zaprowadzić.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX

Okres porozbiorowy jest zdaniem moim dla zrozumienia chwili obecnej może najważniejszy, gdyż on stworzył podstawy dla dzisiejszej psychiki pomorskiej.

Pomorze było w o tyle gorszym położeniu od rodzinnych dzielnic Polski, że zostało już około 20 lat przed wygaśnięciem państwowości polskiej odłączone. Wobec tego duch regeneracji, który w Polsce coraz wyrazistsze przybierał formy i w Konstytucji 3 Maja ostateczny znalazł wyraz, na Pomorzu krzewić się nie mógł, zwłaszcza, że przodujące jednostki ze sfery szlacheckiej opuszczały bądź to dobrowolnie kresy pomorskie, bądź też zostały przez rząd pruski do tego zmuszone. Ten okres destruktywny, okres upadku ducha narodowego i kultury polskiej na Pomorzu trwa aż mniej więcej do roku 1830. Dopiero między r. 1830-40 napotyamy się na Pomorzu na pierwsze organizacje zmierzające do podtrzymania

i odbudowy narodowości polskiej. Sprzyjała tej tendencji mianowicie ta okoliczność, że nastąpiła reorganizacja Kościoła przez bulę „De salute animarum”, która złączyła całe Pomorze w jednolite biskupstwo chełmińskie z siedzibą w Pelplinie. Choć biskup Sedlag dużo sprowadził księży obcych, a mianowicie Górnoszlązaków zniemczających, to jednakże od tego czasu datuje się jednolite wychowanie duchowieństwa w seminarium w Pelplinie, gdzie żywioł polski szybko zajął stanowisko dominujące. – Po roku 1830 tworzą się także przy gimnazjach katolickich w Chojnicach i Chełmnie związki młodzieży gimnazjalnej, mające na celu pielęgnowanie ducha narodowego pod formą uczenia się języka i literatury polskiej.

Związki te, jako też inne organizacje obywatelstwa, powstały jako etapy centralnego towarzystwa demokratycznego w Paryżu. Muszę wyznać, że hasło stworzenia demokratycznej Polski i reforma społeczna znalazły na Pomorzu dosyć podatny grunt. Świadczy o tym organizacja powstańcza z roku 1846 i przygotowany napad na koszary w Starogardzie przez Kociewiaków z Klonówki, Rywałdu i Sumina. Już w tym czasie widzimy, że Pomorze tworzy z resztą Polski jednolitą całość pod względem ideowym, że duchowa unifikacja była już dokonana, rozbiory właśnie dokonały tego, czego wieki całe dokonać nie mogły, tzn. że wyrobiły przeświadczenie ogólne, żeby tylko Polska była, a forma państwowa znajdzie się potem. W tym duchu wyłącznie ideowym poszedł ruch narodowo-oświatowy, który bym nazwał chełmińskim, gdyż punkt ciężkości jego znajdował się w Chełmnie i w ziemi chełmińskiej. Szkoła i Szkołka Narodowa urabiały opinię polityczną, czysto ideową: Węclewski, Danielewski, Sierp-Polaczek i inni stworzyli literaturę polską na Pomorzu.

W przeciwieństwie do tego ruchu stanął Ceynowa, który sam będąc rewolucjonistą przekonał się, że prowodyrzy rewolucji polskiej jedynie mgliste, utopijne mają cele na oku. Nazywa ich wołami mającymi „mleko w brzuchu a serwatkę w głowie”. Postawił w kierunku do ruchu chełmińskiego, kierunek kaszubski, a opierając go na różnicach szczepowych i historycznych tej resztki pierwotnych Pomorzan, dążył do stworzenia odrębnej kultury i narodowości kaszubskiej. Dla urzeczywistnienia tego celu szukał protektoratu Rosji, która wtenczas z pewną wspianiałością dążyła do urzeczywistnienia ideałów panslawistycznych. Radykalny ten kierunek został zdyskredytowany przez powstanie r. 1863, w którym nawet kaszubszy gimnazjaliści i synowie gburów brali udział, i przede wszystkim przez kulturkampf. Kulturkampf jest dniem chrztu narodowego dla Kaszub. Przez kulturkampf i późniejszą pruską politykę antypolską doszli przede wszystkim południowi Kaszubi do świadomości, że należą do narodowości polskiej. Oba kierunki chełmiński i ceynowistyczny, starał przed wojną światową uzgodnić tak zw. ruch młodokaszubski, który postawił nowy program kulturalny dla Pomorza, a przede wszystkim dla Kaszub, opierając rozwój kultury i narodowości polskiej na rodzimych pierwiastkach. Konkretnym owocem i niejako symbolem kierunku chełmińskiego jest Towarzystwo Naukowe w Toruniu, a ruchu młodokaszubskiego roczniki Gryfa i Muzeum Kaszubskie w Sopocie.

Charakterystyczną cechą tej epoki porozbiorowej, a mianowicie okresu restauracyjnego jest, że Pomorze zdołało odbudować narodowość polską o własnych siłach, ale własnej ideologii nie wytworzyło. Po kulturkampfie stałe się Pomorze powoli częścią integralną systemu organizacyjnego, który prof. Bernhard określa zbiorową nazwą „Das polnische Gemeinwesen im preuss. Staat”, którego inicjatorem i twórcą jest Księstwo. Ekspansja narodowa na Pomorzu nie stała siłą inteligencji, która była nieliczna, lecz siłą tak zwanych hegemonów ludu, którzy za pomocą prasy i wieców zdołali także warstwę gburów i chłopów przejąć ogólnymi hasłami obrony narodowej.

Wiemy, że traktatem wersalskim zostało Pomorze przyłączone do Polski. Przyłączenie to nastąpiło bez zastrzeżeń, bez jakichkolwiek rezerwatów. Złączenie to absolutne było dlatego możliwe, że właśnie rozbiory dokonały unifikacji narodowej i puściły w niepamięć dawniejsze postulaty samodzielności politycznej.

W roku 1920 łączy się Pomorze po raz trzeci z Polską. Każdemu z nas są znane chwile ekstazy, z jaką witano wojsko i władze polskie. Pół roku po przejściu widzimy patriotyzm zwarzony, apatię, upadek ducha narodowego, antagonizm szczepowy i personalny i walkę partyjną na całej linii, we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ta awersja doszła do takiego stadium, że poważnie myślący ludzie obawiali się, że korytarz pomorski utracimy. Patrząc na te objawy, każdy z nas zadawał sobie pytanie, na czym polega ta nagła reakcja dawniej tak patriotycznego społeczeństwa pomorskiego. Nic innego nie było powodem jak uczucie krzywdy, które każdy Pomorzanie żywił i zepchniecie Pomorzanie na drugi stopień obywatelski. Wiemy, że rządy wojska były haniebne, równające się rządowi soldierskiemu w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale i oficerzy o instynktach prymitywnych upatrywali rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerszeniu publicznego nierzędu, w rozpasaniu i negliżowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły jak pod opieką strzelców granicznych. Znany jest fakt równania marki za markę, na czym ludność straciła miliardy. To są główne powody, inne powody czy to ekonomicznej czy geograficznej natury nie miały tego wpływu na psychikę Pomorzanie. Wobec tego nic dziwnego, że obudziło się w Pomorzanie ponownie poczucie odrębnej szczepowości, poczucie własnej odrębności, gdyż musiał patrzeć na odmienną etykę w życiu publicznym i prywatnym wojskowych, pływaczy i szantażystów, którzy zdewalutowane Pomorze wzięli niejako w arendę. W zamian za to obdarzono Pomorze oświatą. Oświecał Pomorze Oddział Drugi i jego liczne ekspozytury, oświecała Rada Pomorska, teatry i teatrzyki trzeciorzędne, studenci, reporterzy. Każdy przybłęda rościł sobie prawo szerzenia oświaty i kultury na Pomorzu. Nastrój był chwilowo taki, że mówiono o „niesporach sycylijskich”, o „wynekaniu” Antków.

Wiemy, że kryzys ten minął, ale wiemy również, że antagonizmy istnieją. Powiedział mi pewien obywatel z północnych Kaszub, że czego nie dokonały

150-letnie rządy pruskie, tego dokonało wojsko polskie, gdyż obudziło w ludzie kaszubskim świadomość odrębności szczepowej i etycznej wobec przybyszów. Potrzeba będzie 20-letniej pracy ostrożnej, systematycznej i kierowanej sercem i dobrą wolą, aby przywrócić ten stan psychiczny, który panował przed okupacją. Powyższe uwagi jednakowoż nie uprawniają do wniosku, że przeciętny Pomorzanie, a przede wszystkim Pomorzanie powiatów granicznych lub północnych zarzucił ideę polską. O tym nie ma mowy. Sam o tym się przekonałem, że tak nawet nie było przed półtora rokiem, w chwilach inwazji bolszewickiej. Została natomiast nieufność do rządu i tym więcej, że na Pomorzu rząd jest reprezentowany przez ważne przez jednostki nie pomorskie.

Powyższa charakterystyka historyczna wskazuje, że metoda rządów czy to Łokietkowych, czy podczas sporu unifikacyjnego po upadku hegemonii jaszczurników, czy to najnowsza okupacja przez wojsko polskie wykazują dziwne analogie, a mianowicie zupełnie wyraźne tendencje przeprowadzenia unifikacji gwałtownej, szybkiej, także w dziedzinie personalnej, ignorowanie postulatów psychologicznych i dziwną nieznamość osób rządowych co do historycznych, ekonomicznych i kulturalnych podstaw psychiki Pomorzan.

III

Wnioski

Powyższe refleksje zniewalają mnie do następujących wniosków:

- 1) Podnoszenie pomorskiej koncepcji politycznej, chociaż objętej ramami ogólnej państwowości polskiej, byłoby dzisiaj wobec dokonanych faktów anachronizmem. Jednakowoż winno być poczucie szczepowości pomorskiej dalej utrzymane i pielęgnowane i to tak długo, aż naturalny proces asymilacyjny ogólnopolski pod względem cywilizacyjnym i społecznym będzie dokonany. Okazało się, że odbudowa nowej Rzeczypospolitej nie odbyła się według jednego schematu i nie według ideologii jednej dzielnicy, lecz każda dzielnica w odrębny sposób załatwiła kwestię złączenia się z macierzą. Również okazało się w chwilach krytycznych, że państwowość polska nie posiada takiej spójności, ani nie zdoła wlać w obce pokolenie odpowiedniego pietyzmu państwowego. Do świadomości jego doszła jedynie potrzeba państwowości. Wobec tego stanowi szczepowość rezerwar sił, który w krytycznych chwilach cudów dokonać może i może być źródłem regeneracji.
- 2) W stosunku do innych dzielnic uchodzi Pomorze za kraj uspołeczniony i stosunkowo wysoce cywilizowany, ale z punktu widzenia kultury polskiej za duchowego żebraka. W sądzie tym widzę dużo słuszności. Pomorze porównać można do owego sługi w Piśmie Świętym, który odebrał jeden talent, i który nie wie co ma z nim począć. Mamy przeszłość historyczną indywidualną i bogatą, pomnikowe

ślady myśli ludzkiej w prawach i zwyczajach, pomnikowe dzieła ducha i rąk ludzkich w architekturze, mamy położenie geograficzne cudowne, mamy psychikę głęboko związaną z przeszłością, mamy plemiona od niepamiętnych czasów siedzące na tej samej glebie i nie zmieszane pod względem antropologicznym, a więc posiadamy dane ku tworzeniu wielkiej kultury. Nabycie poluru ogólnopolskiego nie pozbawia nas obowiązku wzięcia na wieczną własność tego, co zostawiły nam przeszłe pokolenia, wyuczyć myśl przewodnią i tworzyć z tego dorobek własny dla kultury polskiej. Jedynie wtenczas przestaniemy być Helotami i słusznie nosić będziemy nazwę Pomorzan.

3) Wiemy, że Pomorze posiada – o ile chodzi o urzędników wyższych kategorii – 9/10 urzędników nietutejszych. Te dwie kategorie zajmują wobec siebie wyczekujące stanowisko. Objaw ten jest zupełnie naturalny zdaniem moim, gdyż żaden przybysz nie może wymagać, że lud pomorski po tym co zaszło rzucić mu się będzie w objęcia. Trzeba zjeść z człowiekiem miech soli, a dopiero wtenczas można mu ufać – mówi przysłowie kaszubskie. Ale z objawu tego wysnuwa się konsekwencję, że nie będzie lepiej, dopóty ostatni Pomorzanie nie zostanie przeniesiony – ewentualnie – na wschodnie kresy. Czy ta unifikacja personalna w rzeczywistości zostanie przeprowadzona, przesądzać nie chcę, ale sądzę, że po tym co zaszło, należy się z nią liczyć. Jeśli unifikacja ta nastąpi, wtenczas moim zdaniem przepaść między tutejszym żywiołem, a inno dzielnicowym stanie się wyrazistszą i głębszą i proces asymilacji zostanie wstrzymany. Ze strony pomorskiej słyszałem zdanie, że unifikacji personalnej wstrzymać nie będziemy mogli, i że wobec tego zalecałoby się, aby Pomorzanie już teraz opuścili służbę państwową i wrócili do zawodów prywatnych i starali się na polu gospodarczym i cywilizacyjnym zdobyć dominujące stanowisko. „Primum est vivere, deinde philosophari”. Mając za sobą siłę ekonomiczną zdobędziemy w drugim pokoleniu także placówki urzędnicze. Ja w sprawie powyższego problemu własnego zdania na razie wypowiedzieć nie chcę, ale podaję problemat ten ku ogólnej rozwadze.

4) Kwestia oświaty również poważne nasuwa problemy. Wiemy, że żadnej dzielnicy tak nerwowo się nie oświeca, jak właśnie Pomorze. Wzięto Pomorzanie niejako w przymusowe wychowanie. Słyszysz się skargi, że cała ta praca małe wydaje rezultaty i że dawniej skromne czytelnie ludowe więcej zdziałały, niż dzisiejszy aparat szkolny i pozaszkolny.

Ja sobie tłumaczę objaw ten w taki sposób. Cała literatura polska jest obecnie po odbudowie państwowości polskiej w zasadzie anachronizmem. W swej istocie była literatura polska literaturą narodową i jeden ideał jej przyświecał tj. Polska. Z tym wymarzoną, nieuchwytną ideałem zżył się każdy Polak, który z grubszą chociaż wczytał się w literaturę polską. Ten ideał został w zasadzie urzeczywistniony, ale urzeczywistniony tak, że nastąpiło rozczarowanie. Każdy sobie powiada: „Ja sobie tę Polskę jednakowoż inaczej wystawiałem”. To rozczarowanie i ta duchowa próżnia dla braku nowego wspólnego ideału jest zdaniem moim

powodem apatii oświatowej. Literatura nowoczesna musi lukę tę zapełnić i rozwiązać problemat stosunku jednostki do państwa, nałożyć hipernarodowym tendencjom cugle i utrzymać kontakt z kulturą ogólnoludzką.

Wychowanie młodego Pomorzanina winno zataczać trzy kręgi: poznanie rzeczy własnych pomorskich, ogólnopolskich i ogólnoludzkich. W tym kierunku poszło wykształcenie Józefa Wybickiego, a najproduktywniejsze okazały się pierwiastki wiedzy, nabyte w dziedzinie prawa i administracji ówczesnego Pomorza, a więc pierwiastki pomorskie.

Z tego wynika, że szkoła powszechna winna w nauce historii i geografii oprzeć się o rzeczy pomorskie. Nauka historii Pomorza winna być zgodna z prawdą historyczną. Jest zbrodnią wpajać dzieciom pomorskim przekonanie, że Pomorzanie za czasów Polski Piastowej byli buntownikami, a Świętopełk podłym zdrajcą, gdyż zabił Leszka Białego.

5) Pod względem sztuki, a mianowicie sztuki architektonicznej posiada Pomorze własne piętno, i to piętno monumentalizmu. Zaprzeczyć nie można, że mianowicie na prawej stronie Wisły epoka krzyżacka wyryła swe piętno architektoniczne; natomiast w budownictwie drzewnym i zdobnictwie ludowym dużo własnych posiadamy okazów. Jest zdaniem naszych specjalistów wykazać linię własnej twórczości budowniczej.

W obecnym czasie nie posiadamy własnej twórczości także w dziedzinie malarskiej. Wystawa sztuk pięknych w Grudziądzu wykazała, że mamy niemało i niepoślednich malarzy na Pomorzu, ale o odrębnej ideowości w malarstwie nie widziałem ani śladu. W ogóle zdaje mi się, że ogólny poziom ideowy naszych artystów malarzy jest tego rodzaju, że o wytworzeniu szkoły pomorskiej w malarstwie w tym pokoleniu mowy nie będzie.

Na Pomorzu siłą faktów ekonomicznych zawsze znaczenie będzie miała scena amatorska. Również mogą inne, na oficjalnych scenach zarzucone sztuki, na tej scenie amatorskiej dawne uzyskać uznanie. Mam tutaj na myśli przedstawienia religijne misterialne, których resztki znajdujemy jeszcze dzisiaj w literaturze ludowej. Wznowienie tego rodzaju sztuki będzie miało na pewno wielkie znaczenie pedagogiczne.

Istnieje zamiar stworzenia sceny religijnej tego rodzaju podczas wielkich pielgrzymek kalwaryjskich w Wejherowie i Wielu.

Toruń, dnia 2 maja 1922 r.

Odpis

Protokół

**z zebrania organizatorów Zrzeszenia Kaszubskiego odbytego
w dniu 28.10.1956 r. w Gdyni.**

Obecnych wg listy obecności – 32 osoby.

Zebranych przywitał kol. Szeffka proponując wybór przewodniczącego zebrania, którym został wybrany kol. Bądkowski oraz dwaj członkowie Prezydium zebrania kol. Rompski i Komkowski. Na protokolantów wybrano kol. Marszałkowskiego i kol. Piepkę.

Porządek zebrania załącznik Nr 1.

Kol. Bądkowski proponuje dołączyć do porządku dziennego dwa punkty

a/ uchwalenie postulatów do władz

b/ omówienie wyborów do Sejmu

Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie.

Z kolei kol. Bądkowski omawia sytuację polityczną w kraju, zaznaczając, że w kraju jest jeszcze wiele niejasności w związku z niedostatecznym informowaniem. W sprawach kaszubsko-pomorskich sytuacja uległa radykalnej zmianie na lepsze. Działanie nasze musi być śmiałe, ale mądre. Władze nasze nie zdały egzaminu. Jest obecnie tendencja wyłonienia w przeciwstawieniu do skompromitowanych władz ciała organizacyjno-koordynacyjnego składającego się z delegatów rad robotniczych, związków twórczych itp. Należy zapewnić w tym udział towarzystwa. Musimy stanowczo żądać, by wreszcie osiągnąć nasze cele.

Kol. Bukowski zaczyna swój głos od nazwania ostatnich wydarzeń związanych z VIII Plenum „polskim październikiem”

Zerwaliśmy z niechlubnymi latami ubiegłego okresu. Mamy teraz podjąć decyzje w naszych sprawach. Dobrze się stało, że ruch nasz zaczął się już na wiosnę przez co daliśmy wyraz naszej orientacji politycznej. Wyraz ten znalazł odbicie w odezwie do Kaszubów i Kociewiaków /odczytuje apel/. Statut nasz powinien odzwierciedlać wszystkie zagadnienia związane z naszą sprawą. Są już teraz głosy alarmujące o separatyzmie. Musimy się od takich głosów odciąć. Nie można dopuścić do psucia dobrych stosunków między ludnością rodzimą a napły-

wową. Poziom przeważającej części przedstawicieli władz jest zastraszająco niski. Musimy jednych przekonać, a drugich „pokonać”. Są tu między nami różnice poglądów. Mamy obowiązek szukać tego co nas łączy. Nasza praca musi się łączyć z przyszłą pracą przyszłych Frontów Narodowych. Nie możemy zwlekać.

Kol. Kula: Mam szereg zastrzeżeń politycznych. Za jądro zagadnień uważam sprawę Kaszubów. Zmiany VIII Plenum nie były rewolucją, a zmianami wewnątrz partii. Stosunek naszego społeczeństwa do materialistycznego światopoglądu jest raczej negatywny. Państwo nasze daje możliwość rozwijania form pracy państwa socjalistycznego. Nie trzeba iść z otwartymi sztandarami pod materializmem. Mogą to zrobić komuniści. Raczej wolałbym, abyśmy nasze prace ześrodkowali na regionalizmie. Nie deklarować się całkiem po stronie materializmu.

Kol. Piepka. Zgadza się z wypowiedzią kol. Kuli dodając, że mimo iż w młodzieży naszej są zadatki materialistycznego poglądu większość społeczeństwa kaszubskiego jest temu przeciwna. Sprawą naszego sumienia jest deklarowanie się jedynie w stopniu, jaki odpowiada rzeczywistości.

Kol. Robakowski-mówi po kaszubsku. Chłop nie będzie politykować. Chodzi o otoczenie opieką Kaszubów. Socjalizm odpowiada Kaszubom, chociaż nie odpowiada materializm. Nie zastanawiamy się nad polityką, lecz idźmy do Kaszubów z prawdą. Kaszuba niewiele skorzystać mógł ze zdobyczy Polski Ludowej. We władzach powinni być nasi ludzie i w ten sposób powinniśmy realizować nasze postulaty.

Kol. Fijałkowski: Chodzi o to czy przemiany, które nastąpiły dają możliwość prowadzenia naszej roboty. Chyba tak. Jesteśmy w tej chwili świadkami nawiązania kontaktu między klasą dyktatury proletariatu a całym narodem. Droga do usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka jest naszą drogą do socjalizmu.

Kol. Roppel –władze są zdezorientowane. Sondują nas. Nasi ludzie nie chcą brać udziału w polityce na skutek błędów i dyskryminacji. Szkodzi to nam. W tej chwili jest dogodny moment do wejścia przez nas w życie państwowe i społeczne. Uważam, że powinniśmy właśnie, jak najwięcej politykować.

Kol. Łukowicz: Ludność jest bez przywództwa tj. bez organizacji. Wisimy dotąd w powietrzu. Należy skupić siły regionu. Jesteśmy powołani do tego, by zacząć przewodzić.

Kol. Rompski: po kaszubsku – Nie patrzy na sprawę rozpolitykowania czy rozfilozofowanie. Młodzież na wsi nie ma wcale światopoglądu /odn. Głosu Piepki/. Musimy być wszędzie. Bukowski mówił o programie. Sprawą ważną jest przedstawicielstwo w Sejmie. Poseł Bigus nie jest naszym reprezentantem. Musimy mieć ludzi w Sejmie odważnych, ideowych.

Kol. Prądyński: Nie politykować. Nasza droga musi być zawsze właściwą – kaszubską. Siłę polityczną wykażemy naszą wartością. Lekcja o regionalizmie w szkole łączy się z tym, kto i z czego będzie uczył. Sprawa ta chyba może się znaleźć m.in. w nauce o konstytucji.

Kol. Szeffa: Czas nawiązać kontakt z naszym społeczeństwem. Wyciągnąć ludzi z zastraszenia. Jeżeli przyjdziemy do ludu z prawdą to sprawa nie będzie przegrana. Lud czeka na przywódcę. W naszym gronie nie powinniśmy politykować obecnie, ale musimy się zająć polityką. Musimy wychować polityków. Program Gomułki przyjmie każdy. Należy ujawnić jak najprędzej nasz dorobek kulturalny. Sprawy wydawania pisma, wydawnictwa, audycji itp. zbudują nasz lud jeżeli chodzi o świadomość. Nasi ludzie znajdujący się już obecnie we władzach powinni występować z naszymi sprawami. Ujawnić tych wszystkich, którzy hamowali, przeciwstawiali się nam. Zrehabilitować naszych ludzi, którzy zostali skrzywdzeni. Np. wśród 27 skrzywdzonych na terenie Gdyni nauczycieli jest 18 – kaszubskich. Dotrzeć do ludności wiejskiej.

Kol. Stryszak: Wracam jeszcze raz do przyszłości naszego ruchu, czy towarzystwo opiekuńcze czy wejść na szerszą arenę polityczną. Należy to ustalić. Życie nie składa się tylko ze spraw kulturalnych. Jeżeli ograniczymy się do towarzystwa opiekuńczego, ograniczymy się do składania petycji. Jasne, że powinniśmy wszędzie wejść. Naszą rzeczą jest pilnowanie tych ludzi, którzy wejdą we władze, by nie oderwali się od społeczeństwa.

Kol. Kirstein: Złożył wniosek o uchwalenie drugiej deklaracji i ogłoszenie jej w prasie. Wniosek nie został przyjęty.

Kol. Bukowski. Nie możemy przejść obojętnie obok sprawy posła Bigusa, który zarzuca nam separatyzm. Ważna jest sprawa realizmu politycznego. Droga do socjalizmu jest nieodwracalna. Jest tylko problem różnych dróg do socjalizmu. Towarzystwo nie może oderwać się od rzeczywistości. Musimy wszędzie realizować postulatory naszego ludu. Głos Prądyńskiego ostrożny, jest niesłuszny, zaściankowy.

Kol. Arendt: Kaszubi zaczynają mówić. To dobrze, wiemy, czego chcemy. Trudno znaleźć granice, gdzie jest polityka, a gdzie jej nie ma. Np. dyskusja w Kartuzach jest polityką. Ci, którzy tu mówili o sprawach światopoglądowych dawali rozpoznanie, po którym można nakreślić działanie. Musimy lepiej poznać nasze stanowiska w przeszłości. To nas scementuje. Front Narodowy daje nam możliwość działania. Nie czekać na dyspozycje, a stawiać na zdrowy rozum.

Kol. Labuda: uważa, że czas przejść do następnego punktu.

Kol. Prądyński: odpowiada Bukowskiemu, że w swoim głosie nie myślał o chowaniu głowy w piasek, ale uważa, że nie możemy deklarować się w 100% po stronie komunistów.

Kol. Bądkowski: Uważa, że deklarację, o której mówił kol. Bukowski należy przyjąć. Dalej mówi, że niepokoje budzi Uchwała VIII Plenum i odpowiedź delegacji, której udzielił Gomułka na temat Urzędu Kontroli Prasy.

Sprawę tę trzeba wyraźnie określić, co zrobiła już „Ziemia i Morze” /czyta fragment deklaracji/

Jeżeli chodzi o tolerancję, zwraca uwagę na nietolerancję występującą u katolików w stosunku do niewierzących. Jeżeli stwierdzamy apatię polityczną wśród naszego społeczeństwa, to ci ludzie, którzy mają wytyczyć drogę postępowania muszą politykować. Jest u naszych ludzi zaściankowość. Należy w towarzystwie łączyć wszelkie odcienie postaw naszego społeczeństwa. Powinna nas cechować jedność występowania na zewnątrz. Mogą być różnice wewnętrzne. W sytuacjach nagłych, wymuszonych będziemy musieli umieć sobie radzić. Przy czym należy zachować elementarne podstawy naszego działania, np. równouprawnienie. Musimy sobie mówić całą prawdę. Ruch w naszym społeczeństwie do ostatnich dni nie istniał. Dopuściliśmy do zasnania i dopiero teraz, na skutek wstrząsu, zaczyna się budzić. Nie znaczy to, że działa z koncepcją. Nasza wina, że nie potrafiliśmy go natchnąć.

Po słowie kol. Bądkowskiego przyjęto ogłoszoną w prasie rezolucję.

Pkt.5. Odczytanie projektu statutu i dyskusja.

Kol. Labuda – Proponuje a/ skreślić przy nazwie Kaszubskie Zrzeszenie „Gryf” słowo Gryf. b/ Zastąpić nazwą „Towarzystwo Społeczno-Kulturalne”

W dyskusji nad tą sprawą zabrało głos 13 dyskutantów. Wysunięto dodatkowe propozycje nazw „Mestwin” i „Stanica”

Głosowanie przeprowadzono nad 3 projektami.

a/ Zrzeszenie Kaszubskie

b/ Zrzeszenie Kaszubskie „Gryf”

c/ Kaszubskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne.

Większością 18 głosów przyjęto „Zrzeszenie Kaszubskie”. Teren działalności przyjęto wg projektu statutu. Przyjęto jednogłośnie, że na pieczętce znajdować się będzie podobizna gryfa.

Pkt III. §4 – e – skreślono większością 18 głosów

§5 – b – „ „ 22 głosów

§5 – f - „ jednogłośnie

§5 – g – „ „

Przyjęto jednocześnie poprawkę do §6 zgłoszoną przez kol. Bukowskiego i Rompskiego: „członkiem Zrzeszenia może być Kaszuba, a także każdy kto swoją działalnością realizuje cele Zrzeszenia określone statutem”.

Przyjęto jednogłośnie skreślenie §12 c.

Kol. Piepka wystąpił z wnioskiem o przyjęcie statutu. Statut Zrzeszenia Kaszubskiego został przyjęty jednogłośnie.

Na przewodniczącego Prezydium Komitetu Organ. Zrzeszenia wybrano jednogłośnie kol. Bądkowskiego. Na zastępców wybrano większością głosów kol. Arendta i kol. Łukowicza. Sekretarzem wybrano większością głosów Komkowski. Kol. Jereczek został wybrany większością głosów skarbnikiem Zrzeszenia. Jednogłośnie na członków Komitetu Organizacyjnego wybrano: Stryszaka, Trojanowską, Rompskiego, Kleinschmidta i Szczęsnego.

Kol. Bądkowski proponuje zobowiązać Prezydium do wydelegowania do władz partyjnych Województwa delegacji w celu zakomunikowania o założeniu Zrzeszenia Kaszubskiego. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Kol. Komkowski porusza sprawę funduszy na niezbędne wydatki w okresie organizacyjnym. Uchwalono dobrowolne opodatkowanie i w tym celu stworzono listę datków. Sprawa tymczasowej siedziby – ustalono, że chwilowo uważać się będzie za taką Redakcję Gdańskiego Oddziału „Ziemi i Morza”. Kolega Bądkowski odczytał pismo do Wojew. Frontu Narodowego w sprawie wyborów. Treść pisma przyjęto.

Kol. Rompski: postulaty do władz.

- a/ prosimy władze partyjne o przyczynienie się do legalizacji Zrzeszenia,
- b/ umożliwienie wydania pisma,
- c/ stworzenie działów w wydawnictwie,
- d/ Wojew. Władze partyjne powinny wpłynąć na podległe komitety, by ustosunkowały się przychylnie do Zrzeszenia
- e/ sprawę regionalnej godziny w szkole uważa się za sprawę nieco dalszą,
- f/ uporządkowanie spraw personalnych we władzach na Kaszubach,
- g/ sprawa zapewnienia reprezentacji w Sejmie

Kol. Robakowski wnosi:

- a/ ewnt. włączenie się do wydawania gazet Pow.Komit.Front.Nar.
- b/ podniesienie stanu zrujnowanych gospodarstw,
- c/ prawo decydowania przy wysuwaniu kandydatów na posłów.

Kol. Bukowski: zasygnalizować władzom partyjnym o powołaniu w Zrzeszeniu komisji gospodarczej, kulturalnej i sztuki ludowej.

Kol. Labuda: nawiązując do godziny regionalnej w szkołach zaznaczył, że nauczyciele kaszubszy mogą teraz po zalegalizowaniu przeprowadzać pogadanki.

Kol. Trojanowska: należy zwrócić już uwagę na liceum pedagogiczne w Żukowie, które kształci na nauczycieli prawie wyłącznie młodzież kaszubską oraz na niewłaściwą obsadę Wojew. Domu Twórczości Ludowej.

Kol. Arendt:

- a/ zorientować władze o stanie organizacyjnym Zrzeszenia,
- b/ utrzymać kontakt z przewodniczącym Komitetu F.N. prof. Cebertowiczem,
- c/ Kaszubów do Frontu Narodowego,
- d/ pomoc władz wojew. partyjnych przy zrealizowaniu sprawy właściwych ludzi na właściwych miejscach,
- e/ działacze w wystąpieniach na terenie Kaszub powinni stawiać sprawy z pełnym zrozumieniem specyfiki terenu.

Kol. Szeffa:

- a/ pozwolić na zorganizowanie Centralnej Biblioteki Kaszubskiej
- b/ jak najprędzej zorganizować wydawnictwo.

Kol. Bądkowski: W sprawie wyborów należy zwołać zebranie członków Zrzeszenia najdalej za 2 tygodnie.

Kol. Łukowicz:

- a/ opublikować w prasie notatkę o dzisiejszym zebraniu,
- b/ po zalegalizowaniu Zrzeszenia należy zgłosić własną listę kandydatów na posłów do sejm.

Po przyjęciu wysuniętych postulatów i spraw przez zebranych zebranie zostało zamknięte.

Gdynia dnia 28.10.1956 r.

Przewodniczący:

Protokółowali:
Marszałkowski
Piepka

Odpis**Członkowie założyciele Zrzeszenia Kaszubskiego
obecni na zgromadzeniu w Gdyni dnia 28.X.1956 r.**

1. mgr Robert Komkowski Sopot, ul. Chopina 37m8 podpis
2. Andrzej Bukowski Gdańsk Wrzeszcz, ul. Lipowa 21 podpis
3. Fijałkowski Jan Oliwa, ul. Zaciszna 11 podpis
4. Majkowska Fran Wejherowo, Sobieskiego 258 podpis
5. Trepczyk Leokadia Wejherowo, Rokossowskiego 9 podpis
6. Trepczyk Jan Wejherowo, Rokossowskiego 9 podpis
7. Labuda Aleksander Tłuczewo, poczta Strzecz pow.Wejh.podpis
8. Bolduan Tadeusz Warszawa, ul. Dąbrowskiego 69m.705 podpis
9. Bolduan Rajmund Gdynia, ul. 10-Lutego 27/7 podpis
10. Kleinschmidt Wincenty Gdańsk Wrzeszcz, Kochanowskiego podpis
11. Prądzyński Władysław Oliwa-Beniowskiego 28 podpis
12. Robakowski Antoni Luzino, pow. Wejherowo podpis
13. Jereczek Alfons Gdynia, Mściwoja 10 m 1 podpis
14. Skwiercz Jan Gdynia, Starowiejska 37 podpis
15. Bieszk Stefan Chełmno, Młyńska 6 podpis
16. Stryszak Abdon Warszawa, Pl.Konstytucji 6 podpis
17. Arendt Aleksander Sopot, Chojnicka 4 podpis
18. Kula Bernard Gdańsk, Spacerowa 16 podpis
19. Łukowicz Henryk Gdynia, Korzeniowskiego 25 podpis
20. Szeffa Paweł Wejherowo, ul. Kościuszki 20 podpis
21. Rompski Jan Toruń – Mickiewicza 61m8 podpis
22. Piepka Jan Sopot, Dąbrowskiego 8/1 podpis
23. Pastwa Jan Sopot, Chopina 15m2 podpis
24. Izabella Trojanowska Wrzeszcz, Grunwaldzka 74/2 podpis
25. Władysław Kirstein Gdynia, ul. Pomorska 5 podpis
26. Lech Bądkowski Gdańsk, ul. Długa 79/80 m5 podpis
27. Feliks Marszałkowski (Kartuzy)
28. Leon Roppel (Gdynia-Orłowo)
29. Bernard Szczęsny (Wejherowo)
30. Franciszek Treder (Kartuzy)
31. Franciszek Kajtanowski (Gdynia)
32. Gereon Grzenia – Romanowski (Gdynia)

Zrzeszeniu najpierw trzeba dać

Zrzeszenie Kaszubskie istnieje dopiero mniej więcej 5 miesięcy, nie więc dziwnego, że nie zdążyło jeszcze okrzepnąć. Trzeba także wyliczyć inne przyczyny utrudniające prawidłowy i szybki rozwój Zrzeszenia. A więc: jest to pierwsza kaszubska organizacja społeczno-kulturalna o charakterze masowym; brak dość licznych kadr wyrobionych pracowników społecznych; ogólne obniżenie jakości pracy społecznej; powszechny niedostatek powodujący, że niemal każdy musi przede wszystkim myśleć o sobie i swojej rodzinie.

Wszystko to prawda, jak również prawdą jest, że Zrzeszenie nie korzysta z niczyjej pomocy, nie dysponuje funduszami, środkami lokomocji, a Zarząd Główny nie może się nawet doprosić lokalu dla siebie w Gdańsku. Pomimo tak wielu utrudnień sytuacja Zrzeszenia byłaby jednak o wiele lepsza, gdyby członkowie – a przede wszystkim Zarządy Oddziałów – okazywali większą troskę o rozwój naszej wspólnej organizacji.

Zarząd Główny zlecił mi przeprowadzenie inspekcji Oddziałów. Do tej pory odwiedziłem następujące Oddziały: Gdynia, Kościerzyna, Chojnice, Jastarnia /co do Jastarni nie ma jeszcze decyzji, czy jest to Koło, czy Oddział/. Podaję poniżej kilka uwag, które mi się nasunęły w czasie tych wizyt.

Już na początku uderza brak dyscypliny i elementarnej umiejętności organizacyjnej. Mimo że w liście do Oddziałów prosiłem o jak najszybsze podawanie terminów zebrań specjalnych z moim udziałem, zawiadomienia otrzymywałem z reguły w ostatniej chwili. Np. Gdynia zawiadomiła mnie w dniu, w którym miało się odbyć zebranie, Kościerzyna – dzień wcześniej, a Chojnice – dwa dni wcześniej. Biorąc pod uwagę, że wszyscy jesteśmy zajęci licznymi obowiązkami i że nie posiadamy samochodów, było to zbyt późno.

Oddziały gdyński i kościerski nie zrozumiały intencji tego zebrania i przygotowały swoje porządki obrad, co utrudniło i przeciągnęło pracę z przedstawicielem ZG ZK. W Jastarni w ogóle nie zostało ogłoszone zebranie, spotkałem się

jedynie z prezesem i sekretarzem, chociaż w tym wypadku termin zebrania ustaliłem z sekretarzem /kol.E.Szomborg/ na tydzień naprzód. Jedynie Chojnice zrozumiały o co chodzi i przygotowały zebranie solidnie.

Ogólne wrażenie z dotychczasowej inspekcji jest zdecydowanie niekorzystne. Uderza nieporadność organizacyjna Oddziałów, gubienie się w gadulstwie, zgłaszanie wielu ważnych i nieważnych projektów, brak rzeczywistej pracy nad realizowaniem najprostszych spraw. Do rozmiarów skandalu urasta zagadnienie składek. Zarządy uważają, że wystarczy utworzenie Zrzeszenia na papierze, poza tym nie mają już żadnych obowiązków. Wszędzie, gdzie byłem, kładłem nacisk na tę sprawę, objaśniałem długo i obszernie, dlaczego musimy mieć te kilka złotych od każdego członka. Wszędzie obiecywano mi ruszyć z miejsca ze składkami i po dzień dzisiejszy sprawy nie ruszono. Zastanawia mnie to szczególnie w odniesieniu do Chojnic, które sprawiają najlepsze wrażenie, a pod tym względem są bardziej nieudolne od innych Oddziałów.

Dalej: – Oddziały wyczekują instrukcji, chcą, aby nimi kierować, a same wykazują mało inicjatywy. Mszczą się tu na nas ubiegłe lata, kiedy ludzi oduczono pracować samodzielnie. Zarządy Oddziałów przedstawiają słabą aktywność. Zarządy Kół – z reguły żadnej.

Jest rzeczą jasną, że w okresie tworzenia organizacji – i to szczególnie takiej, jak nasza, społecznej, nie wspomaganej przez władze – trzeba szczególnie dużo pracy, aby postawić ją na nogach. Jak sobie tę sprawę wyobraża np. Zarząd Oddziału Kościerskiego, który jedno zebranie odbył 16 marca, a następnie – 27 kwietnia? Żeby chociaż między zebraniem coś zrobił, ale tego, niestety, nie widać. Ten sam Zarząd uchwalił przyznanie zbierającemu składki 10% od zebranych sum. Pomijam już, że to nic nie pomogło w zbieraniu – ale skąd mogła się wziąć taka uchwała w społecznej organizacji, gdzie na dobrą sprawę skarbnik ma znacznie mniej obowiązków niż np. sekretarz?

Zarząd Główny przed kilkoma miesiącami zawiadomił Oddziały, że w gdańskim wojewódzkim Domu Książki są do nabycia książki kaszubskie, i to z 15-procentowym rabatem, oraz polecił Zarządom zamówienie w Domu Książki odpowiednich ilości egzemplarzy. Do początku maja żaden Oddział nie zainteresował się tą okazją. Społeczeństwo mówi: dajcie nam książkę kaszubską; Dom Książki mówi: na co wam książki kaszubskie, skoro setki i tysiące egzemplarzy leżą u nas na składzie; Zarząd Główny kontaktuje Zarządy Oddziałów z Domem Książki. Skutek: stoimy dokładnie w tym samym miejscu co poprzednio.

Prowadzimy wielkie boje o lokale, gdzie moglibyśmy sprzedawać przedmioty naszej sztuki ludowej i urządzać chociażby najskromniejsze kluby Zrzeszenia. Sprawa bardzo trudna. Ale Oddział Gdyński otrzymał już część lokalu doskonale położonego/ róg Placu Kaszubskiego i Świętojańskiej/, a w najbliższym czasie ma otrzymać resztę. Myślicie może, że plan wykorzystania lokalu jest już gotowy, jego organizacja ustalona i wykonuje się wewnątrz...? Nic podobnego. Do tej pory

koledzy Zarządu Oddziału Gdyńskiego zastanawiają się, co zrobić z tym kłopotliwym fantem. Najchętniej puściliby to w dzierżawę jakiemuś prywatnemu kupcowi, byle uniknąć fatygi i kłopotów. Czasami wierzyć się nie chce, jak upadła w nas przedsiębiorczość, ofiarność i zmysł społeczny.

Ogólnie biorąc, w porównaniu z okresem międzywojennym bardzo podupadła działalność społeczno-artystyczna. Mało widzi się zespołów amatorskich, a te, które są, całymi miesiącami śpią, lub przy łada okazji rozlatują się. I w tej dziedzinie Zarządy Oddziałów mają piękne pole popisu. Pamiętać jednak należy, że zespoły nie powinny wечно żebrać o pieniądze, bo to wstyd. Powinny same zarabiać na siebie, zarówno występami, jak i wszelkiego rodzaju imprezami dochodowymi. Byle knajpy dobrze dochodują na dansingach, dlaczego zespoły nie mają zarabiać na organizowanych przez siebie zabawach? Czy stroje ludowe trzeba koniecznie gdzieś zamawiać i drogo przepłacać? Czy nasze dziewczęta nie mogą szyć ich same? Tak przecież robiły dawniej.

Tak samo głucha cisza w dziedzinie działalności społeczno-towarzyskiej. Mówiłem o tym w tych Oddziałach, które dotąd wizytowałem. Spotkania towarzyskie są tanią formą życia organizacyjnego i mogą być atrakcyjną formą, jeśli się je jako tako urządzi. W każdym razie łatwiej i skuteczniej przyciągają ludzi niż sztywne zebrania z długim i nudnym referatem.

Napisałem powyżej zaledwie kilka uwag. Mówiłem ustnie i powiem jeszcze dużo więcej. Nie miałem najmniejszego zamiaru sprawić komukolwiek przykrości. Musimy jednak mówić sobie szczerą prawdę, jeśli nie chcemy na zawsze zostać popychadłami, jeśli naprawdę pragniemy ze Zrzeszenia uczynić mocną organizację, która w przyszłości da nam wszystkim korzyści. Ale dziś nie trzeba jeszcze myśleć o korzyściach. Najpierw musimy Zrzeszeniu dać, potem możemy oczekiwać, że Zrzeszenie nam coś da. W żadnym wypadku nie wolno liczyć nam na porządek odwrotny. Kto przystępował do Zrzeszenia z myślą o korzyściach osobistych, lepiej, żeby z niego prędko występował.

L.B.

kwiecień 1957.

Lech Bądkowski – na zebraniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego,

Gdańsk-Oliwa, 15.07.1957.

Koledzy.

W ciągu siedmiu miesięcy istnienia i działania Zrzeszenia Kaszubskiego już kilkakrotnie ujawniała się konieczność sformułowania teoretycznych przesłanek ruchu kaszubskiego, lub – mówiąc szerzej i bardziej ambitnie – ruchu kaszubsko-pomorskiego, opierającego się w głównej mierze na kaszubskich tradycjach. Doświadczenia tych siedmiu miesięcy potwierdziły znaną powszechnie prawdę, że skoordynowana i celowa działalność praktyczna wymaga jasnego uświadomienia sobie jej teoretycznych założeń i przekonania o ich słuszności.

Czym więc jest obecnie ruch kaszubsko-pomorski? Do czego on dąży? Jak on określa sam siebie?

W szczególnych warunkach, w jakich powstał i utrzymywał się ruch kaszubsko-pomorski, a których ze względu na brak czasu nie będę tu omawiał, jest rzeczą zrozumiałą, że nie potrafił on stworzyć i jasno sformułować zespołu przesłanek teoretycznych, które obejmuje się nie najszcześliwszą nazwą ideologii. Brak ten był zawsze jedną z podstawowych słabości tego ruchu. Ani Ceynowa, ani Majkowski – główni przywódcy w nowożytnych dziejach Kaszub – nie potrafili a może i nie chcieli zupełnie jasno określić swoich celów, a to co mówili, dotyczyło przede wszystkim aktualnej sytuacji i nie wytyczało programu na przyszłość.

W ostatnim dwunastoleciu ruch kaszubsko-pomorski również nie zdobył się na wypracowanie swoich założeń teoretycznych, nie wykazał nawet ambicji w tym kierunku, nie dokonał analizy swej sytuacji, nie próbował odpowiedzieć na pytanie: co dalej. Ta bierna postawa powoduje z jednej strony dezorientację jednostek społecznie aktywnych, pogłębianą jeszcze ich małostkowymi sporami osobistymi, z drugiej – redukuje ruch do znaczenia wąskiego, wioskowego regionalizmu, gdzie najważniejsze problemy, to strój, śpiewka, taniec.

Musimy wreszcie zrobić zdecydowaną próbę określenia naszego ruchu. Okoliczności utrudniają nam swobodne wypowiedzanie myśli i wytworzyły już cenzora

wewnętrzny, który działa w każdym z nas i ogranicza wolność myślenia. Trzeba jednak przełamać te opory.

Nie jestem w stanie zaproponować Wam zamkniętego, całościowego systemu, który by można nazwać ideologią współczesną ruchu kaszubsko-pomorskiego. Chcę to zrobić w przyszłości. Teraz będę się natomiast starał dla celów dyskusyjnych przedstawić pewne elementy tej ideologii.

1. Czym są Kaszubi? Polską grupą regionalną, czy odrębnym narodem?

Uważam, że w przeszłości Kaszubi stanowili społeczność zdolną do stworzenia na szerszej pomorskiej podstawie odrębnego narodu, pozostającego w takim mniej więcej stosunku do narodu polskiego, jak naród słowacki do narodu czeskiego. Bieg historii stanął temu na przeszkodzie powodując szczególnie szkodliwe skutki: wewnętrzne osłabienie społeczeństwa kaszubskiego i rozbitcie spójni szerszego społeczeństwa pomorskiego.

Bardzo trudno dziś udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czym są Kaszubi. Na pewno są mniej niż narodem, ale też na pewno są czymś znacznie więcej niż grupą regionalną. Na to pytanie odpowiedzi będzie mogła udzielić dopiero przyszłość, kierunek i natężenie działalności ruchu kaszubsko-pomorskiego, lub właśnie – brak tej działalności. A zatem trzeba sobie powiedzieć, co ma być przedmiotem naszej działalności, jeśli chodzi o to podstawowe zagadnienie. Pragnę tu zauważyć, że rozważając je nie powinniśmy poddawać się jakiemuś szowinizmowi kaszubskiemu, ale też nie powinniśmy ulegać psychicznemu terrorowi szowinizmu polskiego, który w moim przekonaniu jest nie mniejszy niż szowinizm niemiecki z tym tylko, że na ogół nie stosował tak drastycznych środków, jakimi posługiwali się Niemcy, szczególnie w okresie ostatnich stu lat. Zresztą nie mógł.

2. Czy mowa kaszubska jest gwara polską, czy odrębnym językiem?

Nie lekceważąc problemów językowych osobiście przywiązuję do nich mniejsze znaczenie. Świadomość jest moim zdaniem ważniejsza niż mowa. Ale trzeba oczywiście i tu udzielić sobie odpowiedzi.

Otóż wydaje mi się, że sprawa mowy wygląda podobnie jak sprawa poczucia odrębności narodowej. Samoistność językowa, występująca w przeszłości, nie została utrzymana i rozwinięta. Właściwości życia współczesnego, wobec nie występowania mowy kaszubskiej w życiu publicznym, stale redukują jej zasięg, zdolność rozwoju i powagę. Ale jednak nie jest to wciąż zwykła gwarą. Proponuję, abyśmy chwilowo nie starali się tego problemu rozstrzygać i stosowali termin neutralny, do przyjęcia zarówno dla zwolenników jednego jak i drugiego poglądu: mowa kaszubska.

3. Trzeba zdać sobie sprawę, jak wielkie konsekwencje teoretyczne i praktyczne musi pociągnąć za sobą nasza odpowiedź w punkcie pierwszym i drugim. W naszym położeniu trzeba je wprawdzie dokładnie przemyśleć, aby nie narażać się na trudności, które uniemożliwiłyby nam działalność. Z drugiej strony nie wolno nam płać taktiki z ideologią, to znaczy podporządkować ideologii taktykę, bo

wtedy stracimy cel, dla którego pracujemy. A jednak musimy przyznać, że w naszym położeniu właśnie taktyka odgrywa wielką rolę. Tym bardziej więc idąc na różne posunięcia taktycznie niezbędne musimy jeszcze uświadamiać sobie cel, dla którego to robimy.

Proponuję, abyśmy stosunek Kaszubów-Pomorzan do narodu polskiego ujęli w następującą formułę: odrębność w ramach narodowej wspólnoty.

Czy to podważa jedność narodu polskiego? Tak sprawę stawiać może tylko nacjonalista, który pojęciu „naród” nadaje wąską i sztywną treść. Mamy przykłady narodów wieloczłonowych, gdzie występują nawet narody zdecydowanie odrębne, a jednak składające się na szerzej pojmowaną wspólnotę. Przykłady systemu narodowego Związku Radzieckiego, Chin i Jugosławii mogą nie być najbardziej przekonujące ze względu na system ustrojowy, który nasuwa wątpliwości w odniesieniu do dobrowolności stosunków narodowych w tych państwach. Ale spójrzmy na W. Brytanię, która niewątpliwie w naszych oczach stanowi określony naród, a w składzie tego narodu występują Walijczycy, naród całkowicie odrębny, posługujący się językiem celtyckim, posiadając bardzo starą i bogatą kulturę. Spójrzmy na Szwajcarię, gdzie występują trzy, a nawet cztery narody posługujące się odrębnymi językami, a w sumie stanowiące szerzej pojęty naród szwajcarski. Podobne problemy istnieją w wielu krajach, jak Hiszpania z jej Katalończykami i Baskami, jak Belgia, gdzie współżyją dwa narody: Flamandów i Walonów, wzmiankowana już Czechosłowacja itd.

Pragniemy więc utrzymać wspólnotę, ale w jej ramach zachować swą odrębność.

4. Niektórzy wysuwają obiekcje, że Kaszubi są zbyt nieliczni, aby mogli żywić jakiegokolwiek poważniejsze ambicje odrębnościowe. Jest to oczywiście argument bez żadnej wartości. Łużyczanie i Islandczycy, żeby wymienić tylko te dwa przykłady, są mniej liczni, a nikt nie kwestionuje ich prawa do pełnej odrębności narodowej.

Nie liczebność tu znaczy, ale siła społeczna. I w tym punkcie tkwi największe nasze niebezpieczeństwo, bo trzeba sobie powiedzieć z absolutną szczerością, że Kaszubi społecznie są bardzo słabi, nie aktywni, że w masie nie żywią twórczych aspiracji, i że to jest niezmiernie istotny czynnik, który trzeba brać pod uwagę ustalając miejsce Kaszubów w układzie narodowym Polski. Nic nie pomoże naukowe dowodzenie odrębności, jeśli w szerokich kręgach społeczeństwa nie występuje potrzeba tej odrębności, jeśli świadomość mas ludowych orientuje się w inną, niwelacyjną stronę.

Na temat historycznych i psychologicznych przyczyn słabości społeczeństwa kaszubskiego powiedziano już wiele. Chcę tu zwrócić uwagę na czynnik również znany, ale przez nas samych nie dość jasno określany, najprawdopodobniej ze względów kurtuazyjnych. Czynnikiem tym jest stan naszej inteligencji. Po pierwsze, mamy jej za mało. Po drugie, skupia się ona w pewnych zawodach, w innych nie ma jej prawie wcale. Po trzecie, na ogół reprezentuje ona niski poziom umysłowy i wyrobienia społecznego.

Przez inteligencję rozumiem aktyw społeczny przygotowany do sprawowania funkcji kierowniczych na różnych szczeblach i w różnych dziedzinach. Coraz szybsze i coraz głębsze różnicowanie się specjalności zawodowych jest cechą współczesnego społeczeństwa. To społeczeństwo, które nie nadaży za ogólnym rozwojem ludzkości skazane jest na zagładę w tym sensie, że zostanie ono wchłonięte przez inne, bardziej prężne i lepiej przystosowujące się do wymogów społeczeństwa.

Otóż u nas problem inteligencji jest szczególnie palący, gdyż jej stan budzi największe obawy. W swej większości mentalnością tkwi ona w czasach sprzed I wojny światowej i bardzo niewiele rozumie z zachodzących zjawisk i procesów przeobrażeniowych świata współczesnego. Jest bardzo źle poinformowana, stąd najczęściej błędnie ocenia sytuację wewnętrzną i zewnętrzną. Na skutek tych braków i umyślowego lenistwa ciąży ku konserwatyzmowi i to ku najgorszej formie konserwatyizmu, jaką jest po prostu bierność. Odznacza się zmaterializowaniem, trudno zmusić ją do działania nie dającego bezpośrednich, natychmiastowych i łatwo sprawdzalnych korzyści. Poza tym jeszcze jest na ogół tchórzliwa.

To, co powiedziałem na temat inteligencji, to są oczywiście uogólnienia, w poszczególnych wypadkach przejawione i nawet krzywdzące, ale chodzi mi o przeciętny typ zwykłego inteligenta kaszubskiego.

Proletariat kaszubski jest słaby i nieaktywny. Do tej pory właściwie nie wystąpił jeszcze na widowie publiczną, jako świadoma i działająca siła.

Chłopsstwo w dużej mierze wyczerpało swą rolę, a zresztą w nowoczesnych warunkach nie ma już tego znaczenia co dawniej.

Ton poczynaniom naszego społeczeństwa nadaje drobnomieszczaństwo i co daje fatalne rezultaty. Parafiańszczyzna, polityka zaściankowa, brak szerokich horyzontów, śmiały koncepcji, zaciętrzewienie w sporach trzeciorzędowych, nieumiejętność działania, a nawet niesolidność w pracy społecznej – oto spadek, jaki otrzymujemy po społecznych rządach naszego drobnomieszczaństwa.

5. Zatrzymałem się nad tym problemem dłużej, ponieważ w ogromnej mierze wpływa on na naszą sytuację wewnętrzną i ogranicza możliwości. Przykładem może najcharakterystyczniejszym jest właśnie nasze Zrzeszenie.

Jestem najgłębiej przekonany, że nawet my, członkowie Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości powstania tego Zrzeszenia. Nie rozumiemy, że w historii Kaszub i Pomorza jest to od 7 stuleci pierwszy własny ośrodek dyspozycyjny, który może rozwinąć się w potężny instrument, jeśli my zechcemy i potrafimy odpowiednio go wykorzystać. Wielu spośród nas traktuje Zrzeszenie gorzej niż kółko wędkarskie lub hodowców gołębi pocztowych.

Jeśli my, członkowie ZG ZK, tak słabo orientujemy się w znaczeniu Zrzeszenia, cóż mówić o działaczach niższych szczebli i szeregowych członkach. Na każdym kroku spotkamy się z lekceważeniem spraw naszej organizacji, a słaba więź

organizacyjna i rozpaczliwe niedołęstwo w zbieraniu składek przekonują o tym najwymowniej.

Tej amatorsko-lekceważącej postawie przypisuję główną winę za niesprawność Zarządu Głównego ZK. Nie załatwiamy wcale lub załatwiamy źle, co najmniej 50% spraw, które powinniśmy załatwiać. Nie umiemy konsekwentnie budować własnej organizacji, nie umiemy odpowiednio podzielić pracy.

Tu, w Zarządzie Głównym musi najpierw nastąpić przełom, od nas musi promieniować świadomość i siła działania. My musimy umiejętnie zorganizować pracę i bezwzględnie wypełniać obowiązki.

Uważam, że pracę ZG ZK trzeba oprzeć na 6 podstawowych resortach. Są to: 1. organizacyjno-administracyjny, obejmujący biuro ZG ZK i całą sieć organizacyjną do kół włącznie; 2. finansów, zabiegający o środki finansowe ze wszystkich możliwie źródeł, a w tej dziedzinie są o wiele większe możliwości niż się przypuszcza; 3. informacji i rozpowszechnienia, zajmujący się głównie propagandą prasową, radiową, a także propagowaniem książek; 4. kulturalny, organizujący i nadzorujący działalność kulturalną, szczególnie masową; 5. gospodarczy, który powinien opracować plan gospodarczego podniesienia Kaszub i wpływać możliwie bezpośrednio na jego realizowanie; 6. współpracy, odpowiedzialny za stosunki z władzą państwową, stronnictwami politycznymi i innymi organizacjami, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Pierwsze cztery resorty powinniśmy obsadzić i zorganizować niezwłocznie; dwa pozostałe w najgorszym razie mogą jeszcze trochę poczekać, ale będzie to ze szkodą dla naszej pracy.

W swoim głosie poruszyłem kilka różnych zagadnień. Wydawało mi się, że są one najważniejsze i że trzeba o nich mówić, aby dojść do wspólnych wniosków i wprowadzić naszą pracę na właściwe tory.